

Dziewczyny z „Gałczyna”

czyli 50 metrów z historii Otwocka



Wydawałoby się, że realizacja krótkiego filmu będzie bardzo szybka. Nieprawda! Sama doświadczyłam, jak dużo zaangażowania i czasu wymaga nawet niezbyt długi film. Aż strach pomyśleć, ile wysiłku wymaga pełnometrażowa, fabularna produkcja...

Mój kolega Wojtek Wiśnicki, którego znam z czasów gimnazjalnych z Józefowa, wykorzystał fragment książki Calela Perechodnika pt. „Spowiedź” jako źródło inspiracji do zrealizowania swojego artystycznego projektu. Napisał scenariusz i koncepcję filmowej inscenizacji dramatycznego zdarzenia, które miało miejsce w sierpniu 1942 roku na ulicy Reymonta.

Wiadomość o planowanej filmowej realizacji zawdzięczam panu Piotrowi Cmielowi, nauczycielowi języka polskiego z mojego Liceum im. K. I. Gałczyńskiego w Otwocku. To właśnie on doradził Wojtkowi, że to ja i moja starsza koleżanka z klasy maturalnej - Karolina Rybka powinnyśmy zagrać w tym krótkim filmie. I tak zaczęła się nasza filmowa przygoda.

Młody reżyser wyszperał numery przedwojennego tygodnika „Praktyczna Pani” i na wzór prezentowanych tam letnich kreacji przygotował dla nas kostiumy, kwieciste bawełniane sukienki. Należało jeszcze dobrać fryzury. W rezultacie na mojej głowie powsta-

ło skomplikowane uczesanie, składające się ze spinanych z przodu i z tyłu „loczków”, natomiast włosy Karoliny zostały splecione w dwa klasyczne warkoczki. No i oczywi-

ście buty. W końcu to one są najważniejszą częścią stroju. Założyłyśmy staromodne pantofelki, na dziwacznych (dla współczesnych dziewczyn) obcasikach. Stylizacja okazała się trafna, ponieważ kiedy stanęłyśmy na planie filmowym, komentarze przechodniów brzmiały mniej więcej tak: „Wyglądacie jak prawdziwe Żydówki”, „Te ciuchy to z czasów przedwojennych?” albo „Skąd macie takie archiwalne sukieneczki?”.

Przyszła pora na pracę nad aktorskimi rolami. Nasze zadanie nie było łatwe. Musiałyśmy zagrać zdziwienie, przerażenie i zmęczenie. Wydaje się, że byłoby to prostsze, gdyby sytuacja była statyczna, tymczasem wszystko odbywało się w nieustannym ruchu. Zadanie było więc trudne, trzeba było biegiem wielokrotnie pokonywać dystans 50 metrów. Bo jak pisał Perechodnik, na takim odcinku ulicy Reymonta rozegrały się ostatnie chwile życia dwóch młodych dziewcząt z Otwocka. Staraliśmy się wczuć w sytuację. Zastanawiałyśmy się, co przeżywały te dwie wystraszone młode osoby, kiedy słysząc salwy karabinów biegły w ostatnią drogę... na rozstrzelanie...

Wojtek zorganizował nam dwa dni zdjęć. Był zarówno reżyserem, scenarzystą, jak i operatorem. Posługiwał się różnymi kamerami, zmieniał optykę obiektywów i szukał coraz ciekawszych miejsc, z których można było pokazać dramat bohaterki filmu.

Naszą wspólną pracą zainteresowali się członkowie nowo powstałego w naszym mieście Stowarzyszenia SAiPKO (Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej). Dorośli pomogli nam w zorganizowaniu profesjonalnej charakterystyki, zadbali o posiłek w przerwie zdjęć, a także zrealizowali dla nas fotoreportaż ze wszystkich etapów naszej filmowej pracy.

Bardzo chciałabym, aby ten krótki film wywołał u widzów tak głębokie emocje jak u nas. Chciałabym, aby ludzie wzruszali się i bali, tak samo jak my, kiedy wcieliłyśmy się w rolę dwóch otwockanek biegnących na śmierć. Już dzisiaj a p r a s z a m wszystkich na prezentację filmu, którego tematem jest „50 metrów z historii naszego Otwocka”.

Mirka Zenkner

